



---

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE - GOTARTOWICE

ROK IX + KWIECIEŃ 2000 + NR 89

---

## Święcenia

30. kwietnia w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śląskiej - Kochłowicach święcenia diakonatu z rąk ks. bpa Stefana Cichego przyjmie nasz parafianin **Mariusz Dronszyk**.

## 20 lat Zespołu Charytatywnego

Jubileusz 20-lecia istnienia świętował 10 kwietnia Zespół Charytatywny działający w naszej parafii. W trakcie Mszy św. o godz. 18.00 modlono się za wszystkich członków Zespołu i dobroczyńców.

## Nasza Majówka

20 maja kolejna edycja "**Nasze j Majówki**". Wystąpią m.in. zespoły Cover Band, Arton oraz Mieczysław Szcześniak.

Na VIII Farskim Festynie spotkamy się natomiast w sobotę 3 września.

## Obrazy

W naszym kościele zawisły odnowione dwa obrazy pochodzące z XVIII w. Przedstawiają one św. Jana Ewangelistę oraz św. Tomasza Apostoła.

---

## Życzenia

**Wszystkim Parafianom pięknych -pełnych słońca, radości i pokoju - Świąt Wielkanocnych oraz błogosławieństwa Chrystusa Zmartwychwstałego życzy**

ks. Proboszcz wraz ze Współpracownikami i redakcja "SE"

---

## Urodziny ks. Infulata

W piątek 31 marca swe 91 urodziny świętował ks. infulat Edward Toboła.

---

## Koncert

9 kwietnia w naszym kościele kwartet filharmoników zabrzańskich "Verde" przedstawił utwór Józefa Haydna "Siedem ostatnich słów Chrystusa na krzyżu".

---

## KRONIKA

### CZĘŚĆ II: Szkoły - Boguszowice

Najstarsze wiadomości o szkole w Boguszowicach sięgają roku 1652. Do szkoły należało wtedy według sprawozdania wizytatora Propsta Winklera pole, na którym można

było zasiać trzy sześle zboża. Znajdowało się ono między polami sołtysa a Bartłomieja Kosmicka. Drugi kawałek pola należącego do szkoły przylegał do między boguszowickiej w kierunku Roja. Każdy gospodarz dawał nauczycielowi bochen chleba.

Od roku 1686 uczył w szkole rodowity boguszowianin - Tomasz Serafin. Jego następcą był prawdopodobnie Urban Serafin z Raszowca, którego nazwisko było wymieniane w roku 1697. Budynek szkolny wybudowany około roku 1688 znajdował się w 1697 roku w dobrym stanie. Powinnością gminy było przeprowadzanie ewentualnych napraw. Szkoła boguszowicka nie była duża. Serafin, który znał również łacinę, uczył aż czterech chłopców. Nauczyciel był równocześnie organistą. Z tego tytułu poza dochodami okolicznościowymi otrzymywał również jedną trzecią z kołody. Bochen chleba dawali mu chłopcy również za ostrzeżenie dzwonieniem przed burzą.

W roku 1719 funkcję nauczyciela sprawował również boguszowianin Jan Papierek. Był wtedy w wieku 45 lat i uczył w Boguszowicach zapewne już 20 lat. Powołany na nauczyciela przez proboszcza i gminę złożył wyznanie wiary i przysięgę służbową. Biskup sufragan von Sommerfeld poddał go w czasie wizytacji w roku 1719 egzaminowi z katechezy i był z wyniku egzaminu zadowolony.

Szczególne fatum wisiało nad budynkiem szkolnym. Szkoła wybudowana w roku 1688 spłonęła w 1719, a parafianie zobowiązani do odbudowy odmawiali wykonania zobowiązań. Doszło do tego, że jeszcze w roku 1722 miejsce, gdzie przedtem wznosiła się szkoła, stało puste. Również na początku XIX wieku Boguszowice nie miały przez kilka lat budynku szkolnego.

Patronat nad szkołą sprawował z początku opat z Rud. Kiedy klasztor sprzedał w roku 1725 majątek boguszowicki hrabiemu Karolowi Gabrielowi von Wengierskiemu, zastrzegł sobie patronat nad szkołą. Drewno opałowe dla szkoły pozyskiwano z lasów boguszowickich.

Jako nauczyciele byli wymieniani: w roku 1741 - Gawenda, w roku 1747 i 1749 - Antoni Gladysz, w latach 1754-1762 - Antoni Jachymko.

Według opisu parafii z roku 1750 organista - nauczyciel otrzymywał rocznie, prócz chleba burzowego, od każdego gospodarza dwa krajcary, od chrztu i wywodu - 3 krajcary, od ślubu - 6 krajcarów i od każdego pogrzebu trzecią część dochodów.

Następcą Jachymki został Andrzej Spalek. Jemu oraz kilku jego współtowarzyszom zapisano na liście kandydatów na nauczycieli powiatu rybnickiego z 8 lipca 1764 r. uwagę: "Jest Polakiem i nie otrzymuje zatrudnienia w szkole." Niedługo potem wyszedł od reencji królewskiej nakaz do starosty raciborskiego von Wrochem, by pod groźbą kary 50 dukatów usunął ze służby nauczycielskiej nauczycieli władających tylko językiem polskim. Na ich miejsce miał zatrudnić Niemców umiających liczyć i pisać. Ten nakaz przypięczętował los nauczyciela boguszowickiego. W roku 1766 pożegnał się, jak informowała kronika szkolna, z pracą w szkole.

Zmieniały się także dochody nauczyciela. W maju 1766 r. używał pole, które można było obsiać dwoma sześlami ziarna. Od gminy otrzymywał furę siana. Przysługiwał mu bezpłatny wypas dla 2 sztuk bydła rogatego. Chłopi dostarczali mu 17 sześli żyta, 15 chlebów i placili 16 talarów reńskich w gotówce.

W roku 1764 do szkoły w Boguszowicach należały następujące miejscowości: Boguszowice, Ligota, Gotartowice, Chwałowice i Jankowice.

Opat rudzki Augustyn Renner mówił w swoim sprawozdaniu z 25 lipca 1768 r., że po odejściu Spałka jako nauczyciel został z powodu braku innego "podmiotu" przyjęty Franciszek Perniz - "Niemiec i przeegzaminowany." Po Pernizu prawdopodobnie nastąpił Antoni Ullmann. Księgi kościelne wymieniały go w latach 1773 i 1791 jako nauczyciela i organistę w Boguszowicach. W roku 1799 wymieniony został jako organista z Boguszowic Antoni Hawliczek.

Bartłomiej Richter, który z pewnością już w roku 1806 uczył w tutejszej szkole, korzystał przez około 13 lat z przymusowych wakacji z powodu braku budynku szkolnego, który spalił się w roku 1808. Proboszcz Sedlaczek bez powodzenia starał się o budowę nowej szkoły. Notatka w archiwum archidiecezjalnym z roku 1811 stwierdzała, że w Boguszowicach nie było szkoły, a nauczyciel siedział w domu w małej, ciemnej izdebce. W tych okolicznościach nie mogło być mowy o nauczaniu około 30 uczniów. Dlatego dzieci uczęszczały do szkoły w Gotartowicach. Kiedy w roku 1819 radca rządowy Benda podczas wizytacji szkoły zastał tam 33 dzieci z Boguszowic, usłyszał ku swojemu zdumieniu, że ci kochani mały przyszedli tutaj dobrowolnie z Boguszowic. Występował więc usilnie w wyższych instancjach i skutek tego był taki, że już 14. dni później, 18 maja 1819 r., ówczesny brygadier żandarmerii w Raciborzu von Bruxen otrzymał od reencji królewskiej w Opolu zadanie odkomenderowania do inspektora budowlanego w Raciborzu - Tschecha żandarma celem wyegzekwowania od Tschecha zlecenia otrzymanego już 10 grudnia 1812 r., dotyczącego opracowania kosztorysu budowy szkoły w Boguszowicach. Podczas gdy wcześniejjsze przypomnienia, groźby i kary porządkowe nie skutkowały, ten środek zaowocował. Ósmego czerwca 1819 r. Tschech dostarczył kosztorys. W listopadzie 1820 r. szkoła stała gotowa i w grudniu mógł ją proboszcz Sedlaczek poświęcić. Do kosztów, które opiewały na 760 talarów, swoje wkłady wnieśli: dominium rudzkie, fiskus - jako właściciel Boguszowic, dominia z Rogoźnej i Brodki, jak też gminy Brodek Boguszowice, Rój i Ligota. Richter działał tu do roku 1829.

Bardzo dzielnego nauczyciela otrzymały teraz Boguszowice w osobie Jana Damrotha. Urodzony w roku 1796 w Lublińcu, ukończywszy seminarium nauczycielskie w roku 1819, był czynny najpierw w Tworogu, a od roku 1821 - w Warszowicach. W protokole powizytacyjnym szkoły warszowickiej stwierdzono: "Jest bardzo zręczny i pilny i zasługuje na szersze pole działania." W roku 1835 do tutejszej szkoły uczęszczało 48 dzieci z Boguszowic, 22 z Roja i 23 z Ligoty. W październiku 1864 r. Ligota wraz z 85 dziećmi wystąpiła z boguszowickiego związku szkolnego. Za czasów Damrotha nauczanie prowadzono wyłącznie w języku polskim. Dopiero za jego następcy uczono też języka niemieckiego, a od roku 1872 język niemiecki stał się językiem wykładowym. Damroth poszerzył ogród, w którym do roku 1832 znajdowało się tylko kilka drzew owocowych i założył też dwa małe ogródki kwiatowe przed szkołą. Zmarł 10 maja 1867 r. Tymczasowo uczył pomocnik nauczyciela - Gumiński.

Teraz posadę nauczycielską objął Franciszek Pawlik z Nasiedla, który od roku 1840 uczył kolejno w Lubomi, Kuźni Raciborskiej, w Bojszowie i Toszku w powiecie gliwickim. W roku 1869 został wprowadzony półroczny pobyt ucznia w szkole. W roku 1873 rejencja królewska ustaliła roczne pobory nauczyciela na 300 talarów reńskich. Jako organista Pawlik otrzymywał z dotacji parafialnej dodatkowo rocznie 6 talarów reńskich, a zamiast przyjętych dawniej chlebów, ciasta, jajek, datków w czasie kołody na Boże Narodzenie i Wielkanoc - 12 talarów reńskich i 13 groszy srebrnych, 25 i pół macków jęczmienia lub prosa i 28 wiązek siana. Ponadto obrabiał jeszcze dwa pola organisty - jedno wielkości 1 morgi i 119 prętów, drugie siedmiomorgowe i 149 prętów. Od 12 stycznia 1880 r. przygotowywano przez 5 miesięcy dla 120 biednych dzieci treściwe zupy.

Ponieważ wybudowana w roku 1820 szkoła-organistówka okazała się niewystarczająca, rejencja królewska zażądała wybudowania nowego budynku szkolnego. Został on oddany do użytku nakładem 12.250 marek drugiego stycznia 1882 r. i poświęcony przez proboszcza Boruckiego.

W kwietniu 1884 r. Pawlik otrzymał z powodu postępującej choroby pomocnika w osobie Karola Uliczki i rok później przeszedł w stan spoczynku. Zmarł 18 stycznia 1886 r. w wieku 67 lat.

Pierwszego lipca 1885 r. tutejsze stanowisko nauczyciela i organisty objął dotychczasowy nauczyciel z Golasowic - Teodor Muecke. Urodził się on 19 maja 1841 r. w Sławęcicach i urzędował przed przyjściem do Boguszowic w Pilchowicach, Wodzisławiu, Sławęcicach, Popielowie (szkoła rolnicza) i przez 17 lat w Golasowicach.

W roku 1890 zostało przeprowadzone przez tajnego radcę rządowego dra Noaka i tajnego radcę medycyny Foerstera badanie wzroku dzieci.

W roku 1891 nastąpiło przekształcenie stanowiska pomocnika w drugie stanowisko nauczycielskie. Z początkiem roku szkolnego 1893/94 szkoła stała się trzyklasową. Naukę w obu klasach niższych objął drugi nauczyciel. Od 1 sierpnia 1906 r. szkoła była czteroklasowa. Jako drudzy nauczyciele pracowali: Paweł Wistuba, Maksymilian Pusckhe, Teodor Jonik, Berold Klimke, Józef Hollmann i Ryszard Schumann. Trzecim nauczycielem został 1 sierpnia 1906 r. Alfred Klein., a jego następcą od r. 1907 Gotthelf Scholz.

Radę szkolną tworzyli: proboszcz z Rybnika dr Brudniok, kierownik szkoły Muecke, dziedzic Skrobek, Konstantyn Rojek, Konek, Motyka.

W roku 1909 do tutejszej szkoły uczęszczało 251 dzieci. Szkoła należy do szkolnego rejonu inspekcyjnego Rybnik I.

Tłumaczył M. Kula

Wyciąg z kroniki "Historia parafii archidiecezji Żory" autorstwa dr Alfonsa Nowacka wydanej w Opolu w roku 1912.

Przekład książki w części dotyczącej Boguszowic i Gotartowic napisanej przez gimnazjalnego nauczyciela religii **dr. Alfonsa Nowacka**, wydanej w Opolu w roku 1912 pod tytułem "**Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyteriates Sohrau O/S**".

---

## NASZA MAJÓWKA

20 maja 2000

farski ogród

godz. 16.00-21.00

bilety 10 zł

dzieci (szkoła podstawowa) wstęp wolny

Cover Band

Big Band Zbigniewa Krótkiego

Arton

MIECZYŚLAW SZCZEŚNIAK

Serdecznie zapraszamy!

---

## wieści

### "Nowe" obraz

Do kościoła wróciły dwa obrazy odnalezione w naszej parafii. Po gruntownej renowacji w pracowni pana Dublewskiego zawisły w bocznej nawie obok ołtarza św. Barbary. Obrazy o wymiarach 1,2 m x 1,5 m pochodzą ze szkoły Michała Willmana i powstały zapewne około roku 1740. Przedstawiają one św. Jana Ewangelistę i św. Tomasza Apostoła.

*(czytaj: "Nowiny" z 15.03.2000 r. oraz "Gazeta Rybnicka" z kwietnia 2000 r.)*

### Wyjazd "Cor Jesu"

1 kwietnia w Czechach w celach koncertowo-turystycznych gościł chór parafialny "Cor Jesu". Odwiedzono i koncertowano w Olomuńcu oraz Velehradzie.

### 25 lat kapłaństwa ks. W. Ogiermana

25 lat kapłaństwa świętował będzie nasz parafianin **ks. Walerian Ogierman** - obecnie proboszcz parafii w Bieruniu Starym. Z tej okazji Jubilatowi składamy najserdeczniejsze gratulacje!

### Budynek starej gminy

W odpowiedzi na zapytanie Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej co do dalszych losów budynku starej gminy Rada Dzielnicy Boguszowice Stare podjęła jednogłośnie uchwałę o zgodzie na jego wyburzenie. Na jego miejscu powstać ma zatoka autobusowa i parking, a w dalszej przyszłości (2001-2003) także wielofunkcyjny budynek użyteczności publicznej mieszczący m.in. placówkę pocztową.

---

### Poczta - cd

Po protestach mieszkańców oraz w wyniku rozmów jakie Rada Dzielnicy Boguszowice Stare przeprowadziła z Poczta Polska 6 marca 2000 r. zawarto porozumienie następującej treści:

1. Urząd Pocztowy w Boguszowicach-Starych przy ul. Małachowskiego wznowił działalność w III dekadzie lutego br.
2. W związku z ewentualną realizacją planów likwidacji budynku, w którym znajduje się Urząd Pocztowy Rada dzielnicy wskaże lokal zastępczy.
3. W planach rozwoju dzielnicy na lata 2001/2003 przewiduje się w miejsce zlikwidowanego budynku, budowę nowego obiektu użyteczności publicznej. W obiekcie tym uwzględniony zostanie niezbędny lokal przeznaczony pod działalność Urzędu Poczowego. Na etapie projektu nowego budynku Rada Dzielnicy wspólnie z Dyrekcją Poczty w Rybniku określi warunki jakie powinien spełnić potrzebny lokal.
4. Strony dopuszczają możliwość świadczenia usług pocztowych za pośrednictwem agencji.

## Słowem i pędzlem

### CZĘŚĆ XI - Nieumiejących nauczać

#### nauczanie z łódki

Na łódce stoi mężczyzna i naucza zebrany wokół tłum słuchaczy. Malowidło o tej treści dostrzeżemy w naszym kościele, lekko unosząc głowę do góry w kierunku obrazów po lewej stronie nawy głównej (stojąc twarzą w kierunku ołtarza) i patrząc na pierwszą w kolejności scenę. Prezentuje ono drugi temat z cyklu uczynków miłosierdzia względem duszy - nieumiejących nauczać. Kim jest ten niezwykły nauczyciel?

Tym wspaniałym nauczycielem uczącym nad Jeziorem Gallejskim, często prowadzącym swe wykłady z łodzi, jest oczywiście nasz Pan - Jezus Chrystus: "Znowu zaczął nauczać nad jeziorem i bardzo wielki tłum ludzi zebrał się przy Nim. Dlatego wszedł do łodzi, a cały tłum stał na brzegu jeziora" [M 4/1]. Pan Jezus uczył ludzi o Bogu, o Królestwie Bożym, o zasadach moralnych, o życiu. Jego nauka zachwycała ludzi, poruszała ich serca i umysły. Była to nauka rewolucyjna w treści, a prosta w przekazie, tak by nawet bardzo prości ludzie mogli ją zrozumieć. Jediną barierą w przyjęciu Jego nauki było skamieniałe serce na dobro i prawdę, brak pokory przed Bogiem i Jego słowem. Gdy dziś czytam i studiuję Jego słowa zapisane na kartach Ewangelii, ciągle tchnie z nich żywość, głębia myśli, geniusz twórczego przekazu i ponadczasowa mądrość. Z pokorą i wdzięcznością przyjmijmy to najpełniejsze objawienie się Boga człowiekowi w człowieku, Żywe Słowo, które "przyszło do swojej własności": "Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył" [J 1/18]. Słuchajmy Go i bądźmy Mu posłuszni!

#### nieumiejących nauczać

Mą uwagę wzbudziło słowo "nieumiejących", które na "pierwszy rzut oka", w powiązaniu z czasownikiem "nauczać", wydaje się być użyte trochę nielogicznie. A jednak użycie w nazwie rozważanego przez nas uczynku miłosierdzia, zwrotu "nieumiejących nauczać", ma głęboki sens. Problem polega na tym, że kiedy myślimy o nauczaniu, mamy na myśli zwykle pewną wiedzę, teorię, zasady itp., a słowo "umiejętność" kojarzy się przede wszystkim z praktycznym zastosowaniem. Stąd ta pozorna sprzeczność tych słów. Nie ma jej jednakże, gdy odniesiemy to do przesłania, jakie nam niesie ten drugi uczynek miłosierdzia względem duszy. Uczenie o Bogu i Jego przykazaniach, o konieczności miłości Boga i bliźniego, o czynach wiary, o zasadach moralnych itp., musi zawierać w sobie teorię i praktykę. Pan Jezus w swym testamencie (tuż przed wniebowstąpieniem), nie bez przyczyny nakazał swym uczniom: "Idźcie więc i czyńcie uczniów ze wszystkich narodów, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie ich zachowywać wszystko co wam przykazałem" [Mt 28/19-20]. Jego nakaz jest bardzo konkretny - "czyńcie uczniów", "uczcie zachowywać". Chrześcijański nauczyciel to nie tylko uczyznawca Biblii, czy katechizmu. To przede wszystkim i najpierw naśladowca Chrystusa, który głoszone prawdy stosuje w życiu, którego styl życia (w tym głoszone słowo) uczy umiejętności bycia uczniem Pana Jezusa. Już w tym kontekście można powiedzieć, że każdy świadek Chrystusa, każdy z nas, jest zobowiązany realizować powyższy nakaz.

#### mistrz - uczeń

W dzisiejszych czasach zdecydowanie przeważa uczenie w sensie akademickim, gdzie główne znaczenie mają wykłady, a nauczyciel po skończonych zajęciach, po wykonanej pracy ze studentami, wraca do "normalnego życia". W starożytności głównym sposobem uczenia było podpatrywanie swego nauczyciela - mistrza. Przypominało to znaną nam naukę rzemiosła, kiedy uczeń pracuje razem ze swym majstrem, podpatruje go, wykonuje jego polecenia, pyta o radę i uważnie wysłuchuje każdej jego wskazówki. Nabywa przez to umiejętności wykonywania swego rzemiosła. Ten model uczenia możemy w skrócie nazwać "mistrz - uczeń". Gdy Pan Jezus nakazuje swym uczniom - "czyńcie uczniów", "uczcie ich zachowywać wszystko", ma na myśli właśnie model uczenia "mistrz - uczeń". Sam Jezus Chrystus był największym Mistrzem uczenia metodą - "mistrz - uczeń". Możemy to obserwować, uważnie śledząc Jego postępowanie na kartach Ewangelii. Wprawdzie przemawiał często do tłumów, to jednak główne znaczenie miało dla Niego wytrenowanie "dwanastki", gdyż to im - Apostołom (nie tłumom), pozostawił odpowiedzialność za przekazanie swej nauki przyszłym pokoleniom. Przez trzy lata żył ze swymi uczniami, dzielił się z nimi swą wiedzą o Bogu, komunikował im swe uczucia, pokazywał na czym polega czynienie dobra itp. A wszystko co Pan Jezus czynił i mówił było doskonałym wypełnieniem Bożego Prawa. Apostołowie starali się wiernie naśladować swego Mistrza. Choć w większości byli prostymi ludźmi, ich mądrość, moc uczenia o Bogu i osobisty przykład, pozwoliły Ewangelii rozprzestrzenić się po krańce ówczesnego świata. Stosowali tę samą metodę uczenia "mistrz - uczeń". Przykładowo św. Paweł obok klasycznego nauczania, mieszał ze swymi uczniami, podróżował z nimi, a nawet pracował na swe utrzymanie: "Czyńcie to, czego się nauczyliście, co przejęliście i co zobaczyliście u mnie, a Bóg pokoju będzie z wami" [Flp 4/9].

#### uczyć się by uczyć innych

Obowiązek pouczania nieumiejących nakłada na każdego z nas obowiązek ciągłego uczenia się. Każdy z nas musi stać się nieumiejącym, by móc być pouczającym. Uczenie się Bożego stylu życia, praktykowania czynów miłości i pobożności chrześcijańskiej, poznawanie Boga i Jego Słowa itp., to trwający przez całe życie proces wytrwałego podążania za Chrystusem. Nasze uczenie się o Bogu i życia z Bogiem nie mogą zakończyć lekcje religii, czy nawet studia teologiczne. Ta nauka musi trwać ciągle. Tylko wtedy możemy być "mistrzami" dla swych uczniów, których chcemy uczyć umiejętności naśladowania prawdziwego Mistrza nas wszystkich - Jezusa Chrystusa. Nie ludźmy się, bez naszego zainwestowania we własne życie duchowe, nie zrealizujemy Bożego nakazu "czynienia uczniów". Chciałbym tu zwrócić szczególną uwagę na naszą gorliwość w poznawaniu Boga i zastosowaniu Słowa Bożego. "Duchowe leniwość" i brak rozwijania swej wiary są bardzo poważnymi grzechami, które prowadzą do zaniechania osobistego świadectwa o Bogu. Pan Jezus tak określa zlekceważenie misji niesienia Ewangelii przez swych uczniów: "Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi" [Mt 5/13].

#### uczenie na miarę daru i powołania

Myślę, że bardzo wielu wierzących ludzi myśli, iż uczenie o Bogu, głoszenie Ewangelii, czy pobożny styl życia, to zadanie dla "specjalistów" - misjonarzy, ludzi duchownych, katechetów, animatorów itp. To całkowicie błędne myślenie. Z pewnością nie każdy z nas jest obowiązany do wygłaszania kazań czy do publicznego wykładania Biblii, do wyjazdu na misje czy do służby wśród trędowatych itp. Ale nikt nie zastąpi naszego wpływu na rodzinę, na kolegów i koleżanki w szkole czy w pracy, na sąsiadów itp. Pan Bóg wyznaczył każdemu swe miejsce we wspólnocie Kościoła. Jest to związane z osobistymi darami i powołaniem jakie otrzymaliśmy od Ducha Świętego: "Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem tym darem jaki każdy z nas otrzymał. Jeżeli kto ma dar przemawiania, niech to będą jakby słowa Boże! Jeżeli kto pełni posługę, niech to czyni mocą, której Bóg udziela, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa" [1P 4/10-11]. Uczenie umiejętności bycia dobrym uczniem

Pana Jezusa, jest więc zadaniem dla każdego chrześcijanina, na miarę darów i powołania. To Boże powołanie i dar (każdy je ma) musimy jedynie w sobie ciągle odkrywać. Jak odkrywać? Modlić się o swe powołanie i ofiarnie służyć innym z miłością, najlepiej jak umiemy, a wtedy będziemy mogli dostrzec bez trudu swe dary. Nie chciałbym rozwijać nadmiernie tego szerokiego tematu, stąd skupię się tylko na jeszcze jednym ważnym problemie.

## uczenie dzieci

Nie znam lepszego miejsca i lepszych możliwości na przekazywanie całej pełni naszej wiary w Boga (teorię i praktykę), jak w relacji rodzice - dzieci. W naturalny sposób jesteśmy bowiem jako rodzice wręcz skazani na zastosowanie metody "mistrz - uczeń". Dzieci są Bożym darem, tak jak i my dorośli - Jego własnością. Jako rodzice mamy od Boga ten przywilej i tę odpowiedzialność, by ukazać dzieciom doskonałą naturę ich prawdziwego Ojca w Niebie. Im bardziej sami wydoskonaleni jesteśmy w podobieństwie do Boga, tym realniejszy obraz swego Stwórcy ujrzą nasze dzieci. Czy można sobie wyobrazić ważniejsze w tym świecie zadanie? Nie chciałbym wpaść w ręce Boga, gdybym zlekceważył to Jego zadanie! Pragnę wyczuć każdego z nas na ten problem, gdyż to nie księża i katecheci, nie szkoła, nie państwo, ale przede wszystkim my rodzice odpowiadamy za życie duchowe i wychowanie naszych pociech. Nauczmy ich bycia wspalanymi uczniami Chrystusa. Apostoł Paweł tak wspomina korzenie wiary swego umiłowanego ucznia Tymoteusza: "(...) na wspomnienie nieobludnej wiary, jaka jest w tobie; ona to zamieszkała najpierw w twej babce Lois i w twej matce Eunice, a pewien jestem, że mieszka i w tobie" [2 Tm 1/5].

## refleksja

Dziękuję Bogu za wszystkich ludzi, których postawił na mej drodze życia, dzięki którym, mogłem Go poznać i pokochać. Począwszy od moich rodziców, katechetów, duszpasterzy i nauczycieli biblijnych, aż do mej żony, moich przyjaciół wierzących i wielu innych osób, którzy zachęcali mnie (i zachęcają) swym słowem i przykładem do coraz werniejszego naśladowania naszego Pana Jezusa Chrystusa!

Piotr

# Gawęda na Wielkanoc

Piynkie Wom witom moji mili, w chwili tak miłego spotkanie gawędziarz Alojz Wom sie kłanio.

Moji mili nic nie poradza przeciwko tymu zrobić, że jak yno przijchodzm jakiś wielki świnynta, to mi sie zarokiz wspominajom moji młode lata - jak sie to piyrwej obchodziły świnynta, a jak ludzie świnynta obchodzm dzisiaj. No ale czasy sie zmiyniajom, ludzie sie zmiyniajom i obyczaje sie zmiyniajom. Jak jo miał lot jedynoście tu u nos w Polsce nie było jeszcze telewizyje, a radio to było yno lacy kaj we wsi. A jednak ludziom sie tak nie mierzo jak dzisiaj. Dzisiej ludzie we Wielkim Poście organizujom "laby", "gale", "biesiady śląskie" i Bóg wiy co tam jeszcze. Piyrwej Wielki Post to był Wielki Post, a we wielkim tygodniu to my nie śmieli ani radioka puszczać, a we Wielki Piątek wczas rano przed wschodnym słońca śli my do rzyki obmyć nogi. Nie chciało nom sie bardzo tak wczas rano stawać, ale słowo od matki albo od łojca to było słowo świnynte. Matka godali, że takie obmywanie sie w rzyce przed wschodnym słońca we Wielki Piątek chroni człowieka od chorób.

Ostatnio niedziela przed Wielkanocą jest Niedziela Palmowa. W tym dniu w kościołach święci sie palmy. Na palmy zbierało się gałązki z wierzby, lyski, jałowca, kokoczu i innych roślin. Z palmy robi sie krzyżyki. Te krzyżyki gospodarze stykajom na swoji pola i po całym gospodarstwie, bo chronią gospodarstwo od piorunow, a ludzi od chorób gardła. We Wielko Sobota to sie szło do piekorza z kołoczami. My dycki piykli sztyry blachy - jedna ze syrym, jedna z makiym i posypkom, a jedna z apfelmusym. Ruch w tym dniu u piekorza był jak w Rzymie, a kołoczami woniało na cało wieś. Czekali my aż sie kołocz upieczą, a jak sie już szło z kołoczym du dom to sie miało na niego okropny smak jakby tu konsek urwać żeby w doma nie poznali, ale jednak dwie albo trzy posypki sie tam zawsze uszkubało.

Jedne lata to my na świnynta wielkanocne jeżdzyli do naszej starki, kiero miyszkały w blank inkszej parafii koło Pszczyny. Starka nie piykli na Wielkanoc kołocza, yno piykli zisty, babki i baranki. To starka nauczyli nas jak sie maluje jajca i kroszonki. Dzisiaj ludzie na Wielkanoc już nie pieczom kołoczy, zistow i baranków, i palmów też nie robiom, bo wszystko idzie kupić gotowe we sklepie, a do malowania jajec i kroszonek ludzie nimajom cyrpliwości. A jak już było wszystko porychtowane, popieczzone, wyglanocowane, baranek wielkanocny na stole, to nadeszło te Największe, Najważniejsze świnynto w naszym Kościele - Wielkanoc.

Kościół w Boguszowicach pękł w szewkach. Kiedyś do parafii boguszowickiej należały takie miejscowości jak: Rowień, Ligocka Kuźnia, Roj, Kłokocin, Osiedle, Gotartowice Huta. Jak górniczo orkiestra za kopalni "Jankowice" zagrała "Alleluja, żyw już jest śmierci zwycięzyciel" to jeszcze w doma przy obiedzie my se mruzceli pod nosym. Niedziela Wielkocno była i jest bardzo uroczystym i poważnym świnyntym. Spędzo sie jom w gronie rodzinnym. Za to na drugi dzień Świąt Wielkanocnych sie fajerowało. Na śniadani matka szykowali smažonka ze 20 jajec okraszono swojskom wyndzonkom i sznytlochym. Nasz somsiad poradziół som zjeść smažonka ze 12 jajec. Potym sie chodziło po śmierguście. Chodziło sie po wszystkich chałupach w kierych miyszkały dziolchy, loło sie czystą wodą, wodą po gołyniu, a nikierzy mieli prawdziwe parfyny. Śmiergustniki za poloci dostawali od dziolchów kroszonki, zajączka z cukru albo kurka z marcypanu, a nikiedy i surowe jajco kiere przwważnie rozpuczało sie w kapsie. Porządny karłus do swoji lipsty szół ze zajączkym ze szekulady no i ze prawdziwym parfynym. A na wieczor sie szło na muzyka (dzisiaj młodzi chodzą na dyskoteki).

Był też bardzo piyknym obyczaj chodzynio po domach z gojkiym. Tyn gojik to była choinka obstrojono faborkami, wydmuszkami, bombonami i rozmaitymi ciacidelkami. Ze gojkiym chodziły dwie albo trzy dziolzki i poradziły o koźdym domowniku zaśpiywać chocioż jedna zwrotka. Małe dziecka mogły sie sięgnąć z gojika jakiś faborek albo bombon.

A Wom Drodzy Czytelnicy "Serca Ewangelii" cytuję fragment pieśniczki z gojikiem.

- Tu do tego domu wstempujemy

Zdrowia szczęścia winszujemy

Nasz gojik zielony, piyknym nastrojony

A na tym gojiku malowane jajka

Co ich malowała ta nasza kaczmarka

Gojiczek zielony, piyknym nastrojony

- Z Panem Bogiem już idymy

A na drugi roczek, zaś do Wos przidymy

Nasz gojik zielony piyknie natrojony.

Życza Wom wszystkim "Wesołego Alleluja"

Alojz

## Żydzi w Rybniku (2)

Rybnik miał kilkunastowieką, bogatą tradycję wspólnoty z Żydami, jak to już poprzednio zauważyliśmy i co stale będziemy podkreślać. W ostatnich dziesięcioleciach drugiej połowy wieku XIX żyło ich (Żydów) na obszarze całego powiatu, a nie samego miasta tylko, od 500 do 700 osób. Rozwój przemysłu i rozkwit życia gospodarczego na Śląsku centralnym spowodował przesunięcie się ciężaru zasiedleń żydowskich na te właśnie obszary.

Najbliższa rybnickiej synagoga, we wspomnianej wyżej części Śląska, znajdowała się w Gliwicach (1). Rozciągała ona opiekę duchową nad obywatelami pruskimi wyznania Mojżeszowego okolicznych miast, wsi i miasteczek: Nieborowice, Pilchowice, Czernica, Zabrze, Makoszowy, Ligota Zabrzańska i inne. W rozwoju gospodarczym tej części Śląska odegrali Żydzi wybitną rolę jako inwestorzy, bankierzy, ekonomiści, metalurzy, specjaliści od przeróbki i wzbogacania węgla, kupcy, transportowcy i dostawcy (2).

W 1895 r. w Gliwicach samych żyło 1.003 Żydów, w Mysłowicach 854, w Chorzowie 730, w Zabrze 550. Do rzadkości należały miejscowości w statystykach których nie byłoby danych odnośnie do zamieszkiwania tam Żydów (3).

Pewne zmiany zaszły w tym zakresie na tej części Śląska, która po plebiscytach i po przejściu przez Polskę nieznacznej tylko części tej dawnej dzielnicy w 1922 r., przypadła Polsce. Odnotować należy znaczny stąd odpływ Żydów niemieckich, co nie oznaczało "exodusu" całej populacji. Pozostali tu głównie niemieccy Żydzi zamożni i skrajna biedota. Wspomniane odpływy zasilone zostały przez Żydów z Polski, głównie z Zagłębia Dąbrowskiego. Przeważali wśród tych migrantów żydowskich Żydzi ubodzy uprawiający handel obwoźny, a właściwie "obnośny", bo chodzili pieszo, a towar swój nosili na plecach. Oferowali oni towary używane za gotówkę lub na raty. Nie darli szat z tego powodu, gdy ktoś nie uzbierał na czas potrzebnej gotówki i umawiali się na następny raz. Matka nasza kupiła u pewnego Żyda maszynę do szycia marki "Singer" - na dziesięć miesięcznych rat po 2 zł każda. Maszyna była doskonała, szyła dla całej rodziny przez długie lata. Żyd przychodził regularnie, a przy okazji przynosił igły, dokonywał przeglądu technicznego maszyny, posilał się, odpoczywał. Panowały między moimi rodzicami a owym Żydem isticie dobre stosunki, prawdziwa przyjaźń. Handlowali też Żydzi materiałami ubraniowymi, sukmem pościelowym, płótnem na obleczy. Inni Żydzi, też z Zagłębia, sprzedawali materiały budowlane, wykonywali usługi budowlane, jak pokrywanie dachów papą, smołowanie, zakładanie rynien - a robili wszystko dobrze i tanio. Dlatego też matka kupiła mi ubranie do Pierwszej Komunii Św. u Żyda - było ładne i tanie. Nie wiem ilu młodszych braci moich przystępowało jeszcze w tym ubraniu do pierwszej komunii...

Byli to dobrzy i pracowici ludzie. Fascynowała nas ich święta cierpliwość, piękna religijność i głęboka pobożność oraz lojalność w stosunkach międzyludzkich.

Wojna zaskoczyła znaczną część Żydów rybnickich. Na miejscu pozostała biedota. Niemcy zgromadzili ich w Zamku Rybnickim - dodam przy okazji, że mieściło się tam więzienie "gestapo". Codziennie chodzili do pracy pod nadzorem i eskortą dozorczy sądowego niejakiego Mazurka. Dzieci zostały im odebrane. Dotyczyło to też dzieci z małżeństw mieszanych katolicko-żydowskich bez względu na to, które z rodziców było wyznania Mojżeszowego. Nie pozostawali długo na Zamku. Niemcy porozwolił ich po różnych obozach lokalnych, jak np. Gorzyce, Gorzycki, a część popędził "na Czechy".

Niemcy starannie zatarli ślady wielowiekowej obecności ludności żydowskiej na ziemi rybnickiej. Pod koniec 1939 lub na początku 1940 roku spalili i z ziemią zrównali synagogę rybnicką położoną między ulicami Chrobrego i Zamkową na tle browaru rybnickiego. W rok później przystąpili do likwidacji cmentarza żydowskiego między ulicami Wieniawskiego, 3 Maja i Kłasztorna. Obydwa te święte dla Żydów miejsca zamienili w parki. Złom nagrobkowy i odzyskany materiał budowlany zużytkowali na utwardzenie ulicy Jankowskiej oraz drogi prowadzącej ze stadionu na kąpielisko "Ruda". Resztki ludzkie, szczątki cmentarne zsypany do dołu, na którym później wybudowano coś w rodzaju sadzawki, brodziku dla dzieci istniejącego tam do dnia dzisiejszego. Wiadomość ta jest absolutnie prawdziwa, gdyż przekazała mi (piszącemu te słowa) ją krewny - wujek, podówczas więzień "gestapo" w zamku rybnickim. Zbierał on i wywoził na taczkach owe szczątki zsypując je do dołu pod przyszły brodzik. Prace przy likwidacji cmentarza prowadziła znana rybnicka firma budowlana "Ernst".

Dziś już niewiele ludzi wie, gdzie mieściła się synagoga rybnicka, a gdzie cmentarz żydowski. Nie wiedzieli wiele na ten temat - bo i nie chcieli wiedzieć - rządzący po wojnie w Rybniku komuniści. Realizowali oni stalinowski, będący kontynuacją hitlerowskiego, program "Endlő sung der Judensache" ("Ostateczne rozwiązanie problemu żydowskiego"). Lepszego na poparcie tego twierdzenia dowodu nad wydarzenia, jakimi były tragiczne pogromy żydowskie w Kielcach i Krakowie, zaledwie w kilka lat po wojnie, nie trzeba. To były skutki rasizmu i programowej nienawiści komunizmu do Żydów. Nawet nowa władza, wyrosła na gruncie przemian na przełomie lat 1980 i 1990 zbyt późno i zbyt niezdeterminowanie odniosła się do tej przeszłości. Za późno pojawiły się też tablice informacyjne na skwerze na przeciw Urzędu Miejskiego i na miejscu zmiecione z powierzchni ziemi cmentarza żydowskiego. Zawierały one informację lakoniczną, niepełną. Wiele nowego światła dla przybliżenia szaremu obywatelowi tej sprawy wniosła publikacja Elżbiety Bimmler Maciewicz "Jesteśmy im to winni..." z "Gazety Rybnickiej" nr 30/92 z 31 lipca 1992 i z 7 sierpnia 1992 r. oraz inne jeszcze wypowiedzi tejże Autorki, w tym samym czasopiśmie opublikowane.

Zupełnie podobnie odnosili się komuniści do spadku po siedemsetletnim pobycie Niemców na tych ziemiach. Niszczili świadectwa dzieła niemieckie, zamazywali stare nazwy i napisy niemieckie (nie idzie tu bynajmniej o pozostałości po propagandzie hitlerowskiej), zamazywali smołą nazwiska i napisy niemieckie na nagrobkach, zmuszali noszących nazwiska i imiona niemieckie do ich zmiany na polskie - burzyli inne pamiątki np. pomniki, między innymi pomnik Lassalle'a na cmentarzu we Wrocławiu i zlikwidowali nie mniej brutalnie i bezprawnie cmentarz przy ul. Gliwickiej w Rybniku - jedną z najstarszych nekropoli na Śląsku (i to bez przedłożenia dokumentacji stanu nekropoli sprzed jej zniszczenia, co jest obowiązkiem). Poza wszelką przyzwoitość znajduje się fakt wystawienia w pocmentarnym parku marmurowego obelisku ku czci jeńców rosyjskich zmarłych z chorób i wycieńczenia ciężką pracą w kopalniach w latach 1914-1918. Chwała jeńcom rosyjskim z pierwszej wojny światowej, bo zginęli niewinnie i wycierpieli wiele, ale fakt ten nie przystaje do rzeczywistości. Przecież cierpieli tu i ginęli wprawdzie nie w pierwszej, a w czasie drugiej wojny światowej również jeńcy francuscy i włoscy, i nikt nie stawiał im pomników. Sam uczestniczyłem z rówieśnikami moimi w pogrzebach tych jeńców, a potem internowanych - włoskich. Pogrzeby takie - zawsze zbiorowe - odbywały się czasem i kilka razy w miesiącu w miejscowym kościele, a potem na cmentarzu w Boguszowicach, przy pomocy i we współpracy z ks. Tobołą. Fakt wystawienia wspomnianego obelisku w tym miejscu, ma podtekst wyłącznie polityczny.

Komuniści głosili stalinowską teorię o czystości etnicznej narodu polskiego i sformułowali programowy nakaz budowania Polski bez mniejszości narodowych, zwłaszcza niemieckiej. Presji takiej uległ także Kościół Katolicki. Niech świadczy o tym wyjątek z pisma urzędowego Diecezji Katowickiej z 1945 roku podpisanego przez ówczesnego ordynariusza diecezji śląskiej biskupa Stanisława Adamskiego: "Postanowienia rządu polskiego uzgodnione z aliantami idą w tym kierunku, że Polska ma być państwem narodowym jednolitym narodu polskiego. Nie będzie w Polsce mniejszości narodowej niemieckiej. Nie będą w Polsce istniały jakiegokolwiek prawa mniejszościowe w szkole, w życiu publicznym itd."

Nie wystarczała władzom pogarda dla Żydów poprzez organizowanie zbiorowej niechęci do nich. Podobnie zupełnie odnosili się do Niemców - nie tylko hitlerowców, faszystów lecz i przyzwoitych ludzi, których jedynym grzechem było to, że byli Niemcami - i do spadku po ich siedemsetletniej przeszłości na tych ziemiach. Niszczący świadectwa dzieła niemieckie nie pominą na to, że bez wkładu Niemców w rozwój tego obszaru ekonomicznego Polska wyglądałaby w latach międzywojennych i później, a nawet i dzisiaj jeszcze, zupełnie inaczej. Trzeba pamiętać, że w latach międzywojennych produkowano w województwie śląskim 80% żelaza i stali oraz 75% węgla. Było to

zashłą Niemców, Żydów i niezliczonych rzesz Ślązaków. Pewnie, że Polska dysponowała po przejściu Śląska w 1922 kadrą inżynierów doskonale wykształconych na politechnikach austriackich (Leoben, Lwów), rosyjskich (np. w Petersburgu), na uczelniach krajów zachodnich, którzy potrafili nowym zadaniom sprostać. Symbioza i rzetelna, harmonijna współpraca trzech narodowości - niemieckiej, żydowskiej i polskiej, to piękny obraz porozumienia godny czci i uznania ze strony potomnych. Jeśli potomni obraz ten niszczą dla chorych celów politycznych, to przynosi to zawsze złe następstwa. Stąd cmentarzy nie wolno burzyć, a trzeba je pielęgnować, przedłużać ich żywot i czcić zmarłych bez względu na ich narodowość. Taki nakaz wynika także z przesłania Jana Pawła II, a sformułowany został jeszcze dobitniej w czasie ostatniej pielgrzymki papieża do Izraela.

Ludność żydowska cieszyła się zawsze na Śląsku szacunkiem i uznaniem swych śląskich - polskich współziomków. Wynika to dobitnie z wywiadów jakie przed laty prowadziłem. A oto ich drobne fragmenty.

1. Dzieci żydowskie chodziły z nami do Starej Szkoły (do "Dziewiątki" obecnie). W mojej klasie była dziewczyna imieniem Saara - ładna i dobra, kochałem się w niej...
2. W domu naszym (moich rodziców) mieszkała rodzina żydowska. Byli oni spokojni, czyści. Zawsze płacili terminowo komorne, czego nie można było powiedzieć o ziomkach wyznania katolickiego. Przyjaźniliśmy się z naszymi żydowskimi rówieśnikami.
3. Przed wojną jeszcze wystawialiśmy jako młodzi bezrobotni w mieście, by "łapać kaj jako robota". Kolega miał 10 groszy w kieszeni i postanowiliśmy wybać, czy Żydówka ze sklepu z naprzeciwka sprzeda nam coś za to, bo kupiec katolicki doł mi przy takiej próbie w pysk i wyciepnoł mnie ze sklepu obrażony. Żydówka dała mi za lusterko z "fotką" Ordonki. Długo je nosiłem, przeszło ze mną pół świata. Potem zostałem zaciągnięty do wojska niemieckiego i dostałem się na zachód. Przy pierwszej okazji uciekłem do Aliantów i zgłosiłem się "do Andersa". Służyli z nami Żydzi w polskim wojsku we Włoszech. Walczyliśmy razem. Byli bardzo dzielni, nie bali się śmierci. Gdyśmy szli na tzw. "pozycje wyjściowe do ataku" oni nic nie mówili, a tylko ruszali bez przerwy ustami. Mnie się wydawało, że oni coś żują. Wyglądało to tak jak na grubie górnicy "prymka" żują (prymka - tytoń do żucia, typowe dla śląskich środowisk górniczych). To nie była prymka. Oni się modlili, cały czas się modlili.
4. Handlował tu przed wojną jeden Żyd sztofami (materiały ubraniowe). Towar pozostały przechowywał u mojego kolegi. Nie zdążył wszystkiego przed wojną sprzedać. Zaraz na początku wojny ten mój kolega otrzymał od tego Żyda kartkę. Prosił go, żeby dowiózł mu choć kawałek chleba, bo cierpią straszny głód. Pojechał tam, ale go już tam nie zastał. Według orientacji moich krewnych, którzy tam mieszkali, wyglądało na to, że obóz ten znajdował się w Gorzycach lub Gorzyczkach. Nikogo tam już więc nie zastał. Według tego co mówili ludzie część tych Żydów Niemcy wymordowali, resztę pozostałą popędzili na Czechy.

Trzeba z satysfakcją stwierdzić, że nastroje antyżydowskie, satyra antyżydowska, malarstwo ścienne o motywach antyżydowskich przestały tu od pewnego czasu istnieć. "Gwiazdę Dawida" na szubienicy zastępuje herb "EU", a tego co można było oglądać na murach i co Żydów obrażało już nie ma - co może tylko cieszyć. Jest w tym duża zasługa przede wszystkim - jak już wyżej powiedziałem - Ojca Świętego. Nie wiem jak problematykę żydowską przedstawia nasza szkoła. Wiem natomiast jak robi to nie od dzisiaj szkoła niemiecka. Wiem też, że w tym dziele reedukacji narodu w zakresie problematyki żydowskiej i stosunków polsko-żydowskich szkoły zabraknąć nie może!

Alfred Mura

Przypisy:

1. *Ernst Lustig: Ein Brief der Synagogengemeinde in Gleiwitz aus dem Jahre 1874 in : Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museumsvereines. Band 49, Dortmund 1989, s. 136-139.*
2. *Konrad Fuchs: Wirtschaftsgeschichte Oberschlesiens 1871-1945 in : Zur Rolle des schlesischen Judentums bei der wirtschaftlichen Entwicklung Oberschlesiens. S.209-223.*
3. *Schematismus Bistums Breslau und seines Delegaturbezirks für das Jahr 1895. Breslau Firstbischofliche Geheime Kanzlei.*

---

## Dom Kultury Boguszowice

uprzejmie zaprasza na

na wystawę fotograficzną

## KRZYSZTOFA LISZKA

### "Światłem malowane"

Wystawę można oglądać do 30 kwietnia w sali wystawowej Domu Kultury w Boguszowicach-Osiedlu w godz. 10.00-19.00

---

## Wystawa

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpiło 14 kwietnia o godz. 16.00. Liczne grono zaproszonych gości, krewnych, przyjaciół i kolegów zgromadziło się w sali kinowej Domu Kultury w Boguszowicach-Osiedlu. Wśród gości byli m.in. ks. Stanisław Gańczorz, ks. Adam Jureczka i ks. Robert Błotko oraz radny - Jan Mura.

Rozpoczęło się słowem wprowadzającym dyrektora placówki Maćka Kaczmarczyka. Potem kilkadziesiąt slajdów do muzyki Jana Garbarka.

Wreszcie przejście do sali wystaw, gdzie ładnie wyeksponowano kilkanaście wybranych starannie zdjęć "światłem malowanych". Pełno w nich refleksów, załamania, odbić (światła i wspomnień ludzi i miejsc)

Jak przystało na prawdziwy wernisaż nie zabrakło też poczęstunku dającego możliwość spokojnej wymiany myśli.

Zapraszam serdecznie do odwiedzenia tej wystawy - próbkę zainteresowań i możliwości Krzysztofa daję wszak każdy numer "Serca Ewangelii".

# MOJA PODRÓŻ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

## Część V - Nazaret

W poprzednim artykule dzieliłam się wrażeniami z Betlejem, miejsca narodzenia Pana Jezusa, a dzisiaj spróbujmy się przenieść do Nazaretu - miasta, gdzie dokonało się cudowne poczęcie Pana Jezusa i gdzie spędził On swoje dzieciństwo i młodzieńcze lata, aż do rozpoczęcia działalności misyjnej.

### miasto różnych religii

Nazaret jest położony na południowych wzgórzach Dolnej Galilei, stanowiących północną granicę Doliny Jezreel (Ezdrejon). Nazaret (po hebrajsku Nazrat, oznacza "kwiat", "kwitnący"), powstało zapewne dzięki osiedlaniu się jego mieszkańców wokół źródła wody, bijącego w naturalnej niecce między wzgórzami. Obecnie Nazaret jest największym miastem Galilei zamieszkałym przez chrześcijan, muzułmanów i ludność żydowską osiedloną w jego najnowszej części w latach 50-tych (po oficjalnym powstaniu państwa Izrael w 1948 r.). Obecni mieszkańcy Nazaretu podobnie jak całego Izraela to wyznawcy Jedyne Boga, którego jednak inaczej nazywają i wierzą w inną drogę zbawienia. Żydzi czczą Boga Jahwe, wypełniają przepisy prawa żydowskiego i nadal oczekują pierwszego przyjścia Mesjasza - Zbawiciela. Muzułmanie wierzą w Boga Allacha, który kiedyś podobnie jak Bóg Jahwe objawił się Abrahamowi. Jednakże Bóg Jahwe jest Bogiem miłosiernym i laskawym, który posłał ludziom swego Syna Jezusa Chrystusa, aby przez śmierć i zmartwychwstanie dać zbawienie tym, którzy w Niego wierzą. Natomiast Allah to Bóg podbojów i wojen, u którego zbawienie trzeba sobie wysłużyć. Mahomet (twórca religii Islamu) jest ostatnim prorokiem Allacha po Mojżeszu i Jezusie Chrystusie. Chrześcijanie oddają cześć Bogu Jedynemu, objawiającemu się w Trzech Osobach - Bogu Ojcu, Synu Bożym i Duchu Świętym. Jako jedyni radują się tym, że Syn Boży - Jezus Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, wybawił człowieka od śmierci wiecznej i oczekuje go w ojczyźnie niebieskiej. Zaprasza każdego i obdarowuje darem zbawienia, jeśli tylko człowiek uwierzy w Syna Bożego, pozwoli Mu być prawdziwym Panem swego życia i wytrwa w wierze do końca swoich dni. "Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" [J 3/16], "A kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony" [Mk 13/13].

### "aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty Ojczy, we Mnie, a ja w Tobie"

Niestety chociaż Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy gorąco modlił się o jedność swoich uczniów i tych "którzy dzięki ich słowu będą wierzyć w Niego" [J 17/20], chrześcijanie podzielili się. Chociaż wszyscy oddają cześć jednemu Bogu i wierzą, że Jezus jest Synem Bożym, który odkupił świat z niewoli grzechów i śmierci, to jednak różnią się formami oddawania czci Bogu (odmienne obrzędy czy wystrój świątyń), tradycją i interpretacjami niektórych fragmentów Słowa Bożego zawartego w Biblii. W całym Izraelu, jak i w Nazarecie spotykamy więc różnorodność wyznań chrześcijańskich. Dla mnie osobiście było to niezwykle odkrycie, że istnieją Kościoły Chrześcijańskie, o których nigdy jeszcze nie słyszałam. Dobry Bóg pozwolił mi w czasie tej pielgrzymki, modlić się w różnych świątyniach, jakże odmiennych od tych, które znamy z polskiego krajobrazu. Nasza grupa pielgrzymkowa miała zarezerwowane noclegi w grecko-katolickim Seminarium Duchownym św. Józefa. W przylegającym do Seminarium Kościele św. Józefa mogliśmy uczestniczyć w grecko-katolickim obrzędzie chrztu dzieci. Chrzczono niemowlęta i paroletnie dzieci przez całkowite zanurzenie w głębokiej chrzcielnicy. Dzieci zupełnie rozebrano, namaszczone olejem, po czym całkowicie zanurzone w wodzie. Po wyjściu z wody i wytarciu ręcznikiem, ubrano je w nowe (inne niż poprzednio) śnieżnobiałe ubranka i ponownie namaszczone. W tym samym czasie rozdano cienkie świece wszystkim obecnym, by zapłonęły po ochrzczeniu dzieci. Prowadzący nabożeństwo ksiądz, rodzina ochrzczonych i inne obecne w kościele osoby utworzyły małą procesję dookoła prezbiterium. Nabożeństwo dobiegło końca, a Kościół Jezusa Chrystusa powiększył się o kolejnych małych wyznawców.

### Bazylika Zwiastowania

Nazaret kojarzy się nam przede wszystkim z miejscem gdzie mieszkała Maryja i gdzie "posłał Bóg anioła Gabriela" [Łk 1/26], aby zwiastował Maryi, że "pocznie i porodzi Syna (...), który będzie nazwany Synem Najwyższego" [Łk 2/31-32]. To wydarzenie wspominamy w Kościele 25 marca jako uroczystość Zwiastowania Pańskiego, ale w Nazarecie przeżywać je można o każdej porze roku. Piękna i ogromna Bazylika Zwiastowania jest widoczna z każdego zakątka miasta. Jej wnętrza stanowią dwa kościoły: górny (gdzie odbywają się nabożeństwa) i dolny (gdzie znajduje się Grota Zwiastowania). Tradycja katolicka przyjmuje, że tu właśnie był "Domek Maryi" i tu miało miejsce spotkanie Maryi z Aniołem. Badania archeologiczne pozwoliły odkryć, że już w II wieku istniał przy "Domku Maryi" żydo-chrześcijański synagoga-kościół. W V wieku zbudowano na miejscu synagogi bazylikę bizantyjską, zniszczoną później przez Persów, na której ruinach w XI w. Krzyżowcy wzniesli nową wspaniałą świątynię. Niestety została zupełnie zniszczona przez Sultana Birbasa i dopiero w XVIII w. Franciszkanie zbudowali nad Grotą Zwiastowania mały kościół. Został on rozebrany w 1955 r., a na jego miejscu zbudowano obecną Bazylikę. Przytoczyłam tu historię powstania Bazyliki, gdyż sięga ona aż II w. i wydaje się być miejscem bardzo prawdopodobnym do miejsca gdzie Maryja dostąpiła cudu poczęcia Syna Bożego.

### źródło Maryi

Jak pisałam wyżej, Nazaret jest miastem wielu wyznań chrześcijańskich, które różnią się sposobami oddawania czci Bogu w Trójcy Jedynemu. Do różnic tych dołącza też tradycja innego miejsca uznawanego za miejsce zwiastowania. Około 0,5 km od Bazyliki Zwiastowania, znajduje się kościół św. Gabriela, który należy do prawosławnych Greków. Został zbudowany w 1750 r. nad kaplicą z czasów krzyżowców. Jest to piękna cerkiew obwieszona mnóstwem ikon i lamp prawosławnych, która kryje w bocznej kaplicy pradawne źródło Nazaretu. Było to jedyne źródło w mieście, dlatego też bez wątpienia Maryja przychodziła do niego czerpać wodę. Według tradycji prawosławnej tu właśnie, przy źródle, miało miejsce spotkanie Maryi z aniołem Gabrielem. Dla budowania naszej wiary nie jest jednak tak ważne gdzie to się wydarzyło, czy w domu Maryi czy przy źródle, czy gdziekolwiek indziej w Nazarecie. Pismo Święte nie precyzuje miejsca zwiastowania. Ważne jest natomiast to, że w mało znanym mieście Nazaret, nie wspomnianym w Starym Testamencie, Bóg wybrał sobie dziewczę Maryję, na którą zstąpił Duch Święty, a w jej dziewiczym łonie począł się Syn, Bóg-Człowiek. Apostoł Paweł napisał: "Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to co niemocne, aby mocnych poniżyć (...)" [1 Kor 1/27], wybrał miasto nie cieszące się dobrą sławą, o którym przyszedł uczeń Jezusa - Natanael z powątpiewaniem powiedział: "Czyż może być co dobrego z Nazaretu?" [J 1/46]. A jednak Bóg wybrał Nazaret i do dziś do tego miasta przybywają ludzie z całego świata, aby wielbić Imię Najwyższego.

### Jezus w Nazarecie

Oprócz tajemnicy cudownego poczęcia Pana Jezusa, Nazaret kryje jeszcze inną tajemnicę - okres dzieciństwa i młodości Syna Bożego. Żaden z Ewangelistów nie wspomina nic o prawie 30 latach, kiedy Jezus mieszkał w Nazarecie jako dziecko, chłopiec, młodzieniec, mężczyzna. Wiemy jedynie, że był "poddany" swoim Rodzicom, "czynił postępy w mądrości, w latach i łasce u Boga i u ludzi" [Łk 2/51-52].

Po chrzcie w Jordanii i 40-dniowym poście na pustyni, Jezus rozpoczął swe nauczanie na terenie Galilei. "Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień Szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać" [Łk 4/16]. Niestety mieszkańcy Nazaretu powątpiewali w Niego i mówili "Czyż nie jest to syn Józefa?" [Łk 4/22]. W odpowiedzi na to, Jezus przytoczył im biblijne przykłady proroka Eliasza i Elizeusza, "i dodał: zaprawdę, powiadam wam - żaden prorok nie jest mile widziany w swej ojczyźnie (...). Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić" [Łk 4/24-30].



## "Synagoga Jezusa"

Okolo 150 m od Bazyliki Zwiastowania znajduje się kościół melchicki, a tuż obok "Synagoga" wybudowana na pamiątkę tej, w której Jezus przemawiał. Według archeologów teren, na którym stoi "Synagoga" był w dalekiej przeszłości cmentarzem, co wyklucza obecność miejsca kultu żydowskiego. Po synagodze z czasów Jezusa dotąd nie znaleziono śladu. My nawiedziliśmy najpierw kościół melchicki gdzie śpiewaliśmy na chwałę Panu Psalm 148, a potem "Synagogę", przypominającą obszerną, prostokątną, sklepioną salę z ołtarzem i dwoma obrazami przedstawiającymi nauczającego w synagodze Jezusa. Tu rozmawialiśmy Słowa, które prawie 2000 lat temu Pan Jezus przeczytał z Księgi Izajasza mieszkańcom Nazaretu, a oni nie potrafili w nie uwierzyć :

"Duch Pański spoczywa na Mnie

ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie,

abym ubogim niósł dobrą nowinę,

więźniom głosił wolność,

a niewidomym przejrzenie;

abym uciśnionych odsyłał wolnymi,

abym obwoływał rok łaski od Pana"

[Łk 4/18-19]

## podsumowanie

Jest rok 2000, Rok Jubileuszowy, "Rok łaski od Pana", zastanów się Czytelniku, czy naprawdę wierzysz, że Jezus Chrystus został namaszczone Duchem Świętym i posłany do nie cieszącego się dobrą sławą Nazaretu, aby w cudowny sposób przyjąć ciało człowieka w dziewiczym łonie Maryi? Czy naprawdę wierzysz, że przyszedł aby właśnie Tobie przynieść dobrą nowinę o bezkresnej miłości Boga Ojca? Czy naprawdę wierzysz, że przyszedł, aby Tobie, więźniowi grzechu głosić wolność od wiecznego potępienia? Czy naprawdę wierzysz, że gdy błędzisz w ciemnościach grzechu, lęku, tracisz sens życia - On, który jest światłością przynosi przejrzenie? Czy naprawdę wierzysz, że gdy jesteś uciśniony chorobą, krzywdą od ludzi, niesprawiedliwością, On przyszedł by odesłać Cię wolnym? Czy naprawdę wierzysz, że tak jak 2000 lat temu, trwa "rok łaski od Pana"? Jeśli tak, to zrób coś aby tę łaskę przyjąć. Jeśli nie, to wiedz, że jesteś jak mieszkańcy Nazaretu wyrzucający Boga ze swego miasta, aby Go zrzucić z urwiska. I pozostaniesz nadal ubogim, więźniem, niewidomym, uciśnionym.

Małgorzata

## Pieśń o Bernadecie (6)

Ciocia Sajou ma dobre serce! Przerażliwy krzyk Soubirous niedawno wystraszył ją okropnie. Skoro Casterot zdecydowała się pójść do Soubirous - rozważa Sajou - sytuacja musi tam już być bardzo niedobra.

Pani Sajou ma okazałą spiżarnię. Otwiera ją z westchnieniem niby dla własnego użytku. Na litość Boską - odcina z wielkiej bryły masła skraweczek mały, a z wiszącego platu słoniny niewiele więcej. Ponieważ bodziec rozkoszy tkwi nie tylko w świadczeniu dobrych uczynków, ale również w przewycięzaniu własnego skąpstwa, kładzie jeszcze 6 wąskich krążków dobrej wiejskiej kielbasy na talerz - każdemu po jednym. Z tymi darami w ręku puka do ciężkich drzwi w Cachot. Soubirous, która stała przy palenisku, wypuściła warzechę z rąk-prosto do wozianki prawie co przystawionej.

I już pojawia się nowy podarunek w Cachot. Croisine Bouhouhorts miała odwiedzić. Przyszła stara znajoma gospodyni, ciocia - prawdę mówiąc - która odwiedza rodzinę Bouhouhorts każdego roku o tym czasie z podarunkiem karnawałowym. Tym razem podarunek stanowią dwa tuziny jajek: "Musicie mi zrobić tę wielką radość - kochana sąsiadko - i przyjąć te jajka. Przecie uratowałyście memu maleńkiemu życie dzisiaj...". Podczas gdy Louise wyciera ręce i z wyrazami podziękii przyjmuje kosz jajek przelotem myśli, że z tych oto jajek z dodatkiem tego masła mogłaby upiec wspaniałe omlet naszpikowany jeszcze słoniną. Oczy załzawiły jej się z dzikiego pożądania jedzenia. "Wreszcie można będzie zjeść coś przyzwoitego. Kto wie czy dzieciom moim te zdrożności o pięknych damach nie przyszyły do głowy z głodu., bo od tygodni już nigdy nie były syte" - myśli Louise.

Jednak правило skupionych przypadków zakłada, obok krótkotrwałych polepszeń losu, trwała poprawa. I tak się tu rzeczywiście stało. Zwiastunem tej odmiany była osoba Louisa Bouriette. Pracował on czasowo u poczmistrza pana Cazenave jako posłaniec i listonosz. Casenave posyła go do Soubirous z oznajmieniem, że posada dozorczy konia i pomocnika woźnicy jest dlań wolna.

Pan domu stoi głęboko zamyślony w poczuciu utajonej godności, rozważając wszelkie "za" i "przeciw" tej naglej i niespodziewanej propozycji. Wreszcie mówi nie bez poczucia dumy i zarozumiałości: "Będę na posadzie od jutra rana". Jakaś rozkosz ogarnia Soubirous, co uwydatnia się dziwnie w mlaskaniu językiem. Pan domu ogłasza chełpliwie, co następuje: "Nasi krewni i przyjaciele, którzy zawalają nas podarunkami, niech czują się zaproszeni na uroczysty obiad dziś wieczorem. Przygotowuje się soczysty omlet. Jak znam moją rodzinę...". Tu następuje zbiorowy protest. Także Louise byłaby najchętniej również zaprotowała. "Ten lekkoduch zaferował wszystkie jajka. Starczyłoby tego dla całej rodziny na trzy dni". Pani Soubirous jest zbyt słabą istotą, by oprzeć się słabościom jej męża. Gdy przy ledwie dostrzegalnym uśmiechu szczęścia z minuty na minutę potrafi on zstrząsnąć z siebie jak pies krople deszczu, gdy tak stoi w zapraszającym geście jako gospodarz i wielki pan - podoba jej się. Louise potwierdza zaproszenie.

Osoby dorosłe zajmują miejsca za stołem jak to tylko możliwe. Zgłodniałe dzieci siadają w ścisłości na wąskiej ławce w niszy pomiędzy kominem a oknem. Matka nie pozwala wziąć sobie samej i podać dzieciom przed gośćmi części omletów, zupy i kielbasy na chleb. Ciocia Sajou przyniosła wszystkim po szklance dobrego ciemnego wina. Było to prawdziwe przyjęcie karnawałowe. W Pirenejach istnieje zwyczaj odmawiania przez kobiety jeszcze jeden raz - po wieczery - różańca na znak pobożnie zakończonego dnia. Soubirous na przewodniczkę modlitwy bezwiednie jakby wyznaczyła swą starszą córkę. Bernadeta posłusznie wyciąga swój mały różaniec i trzyma go tym samym gestem w wyciągniętej naprzód ręce jak czyniła to w Massabielle naprzeciw pięknej Pani. Bezdźwięcznie prawie zaczyna pierwsze "Zdrowaś...". Towarzystwo jej równie bezdźwięczne szmeranie niewieścich głosów. Na zakończenie modlitwy różańcowej Soubirous dodaje: "Mario bez zmyzy grzechu pierwotnego poczęta módl się za nami". Przy słowach tych Bernadeta zaczyna się chwiać i musi się oprzeć o drzwi, by nie upaść. Twarz jej nabiera barwy kredowo-białej, podobnie jak dziś na brzegu strumienia, co widziały przecież Jeanne, Abadie i Marie. "Bernadeta traci przytomność" - krzyczy Croisine Bouhouhorts. "Jest ci źle Bernadeto?" - woła ciocia Sajou. "O nie, o nie, nie jest mi źle...to nic". To zasłabnięcie Bernadety spowodowało, że przerażona matka wygadała się mimo woli za co przed kilkoma godzinami biła swe córki kijem do trzepania pościeli.

"Och, ta Bernadeta ... To wszystko przyszło stąd, że widziała dzisiaj precudną Panią, całą w bieli, tam przy Massabiele..."

"Milcz - przerywa jej Soubirous - Bernadeta ma coś z sercem. Daliśmy ją przebadać u pana doktora Dozous. Ona nie znosi dymu z drewna. Potrzebna nam będzie nowa rura wyciągowa do pieca..."

Koło starego lutego zamyka się. Koncert nocny rodziny Soubirous pod energiczną batutą jej ojca przenika zadymione wnętrze Cachot. To domowe ognisko pozwala i ognistym obrazkom i cienistym wzorom tańczyć po ścianach. Dzisiaj jednak - inaczej niż zwykle - nie widać w tych malowidłach cienia i ognia żadnych twarzy i innych form.

Cóż się z nią stało? Tego nie wie nikt. Lecz stało się coś bardzo ważnego, skrajnego i brzemiennego w skutki. To jest pewne. Z góry i ze wszystkich stron naciska na nią poczucie konieczności spełnienia nieuniknionego obowiązku. By się od tego nacisku wyzwoleć skierowuje Bernadeta całą siłą swej wyobraźni na Panią z Massabiele. Zwiera z pełną mocą powieki, by sobie tę wspaniałość na nowo uprzytomnić z najmniejszymi szczegółami. Ta biel sukni, owa niespotykana niebieskość paska, ten matowy połysk szyi, te pukle włosów wyglądające spod wspaniałego welonu. Jasny, przyjazny uśmiech, niewymowna łatwość porozumienia i owa bezkrywistość woskowego odcienia bosych nóg ze złotymi różami.

Wreszcie zmógł ją sen, lecz na krótko tylko, na kilka minut. Gdy dochodzi do siebie, wizje znikają. Także i Pani znika z jej oczu. Wydawała się ona dać Bernadecie do zrozumienia, że zbudowana jest z innej materii jak ta we śnie.

Dochodziła już dwunasta, gdy Marie obudziła się gwałtownie ze snu pod wpływem dotknięcia ręką mokrego miejsca na wezłowniu Bernadety. "Maman, maman" - wyszeptala - Bernadeta płacze!" Louise Soubirous wsuwa rękę pod koc, dotyka twarzy dziewczyny. "Masz trudności z oddechem moja mała?" - pyta po cichu. Bernadeta zaciska pięści na oczach i potrząsa głową przeczącą. "No, chodź, wstań pogawędzimy troszeczkę". Dorzucą nieco chrustu i trzy grubsze kawałki drewna na ogień. Potem przysuwa krzesło bliżej płomienia. Bernadeta klęka przed nią i tuli głowę do jej łona. Soubirous długo gładzi bez słowa jej włosy. Potem skłania się bliżej ku niej.

"Boisz się moje dziecko?" Bernadeta potrząsa głową przeczącą bardzo stanowczo. "Obawiasz się swojej Pani z Massabiele?" Bernadeta reaguje podobnie zdecydowanie. "A więc widzisz, że to wszystko sny, marzenia". Bernadeta zwraca swą mokną od łez twarz ku matce i jeszcze mocniej zaprzecza ruchami głowy. Soubirous odczuwa ogromny ból serca z powodu swej córki. "Moja biedna mała, znam to. Ja też byłam kiedyś młoda. Dziewczęta w Twoim wieku widzą czasem rzeczy, których nie ma. To przechodzi, zapomnij o tym! Jesteś już dorosła i zaczęłaś być kobietą. Być może za rok, za dwa znajdziesz męża i będziesz miała dzieci jak ja...."

Bernadeta trzymała głowę jakoś tajemniczo, nie zdradzając niczego więcej. Soubirous jest jednak mocno zdecydowana, prócz mądrych słów troski, udać się jutro do konfesjonalu, by uzyskać, usłyszeć sąd z ust ojca Pomiana lub Pere Sempetsa w związku z historią Pani z Massabiele.

Cdn

Tłumaczył Alfred Mura

---

## Dar odpustu

1. Odpust można zrozumieć w świetle wiary w osobę i dzieło Jezusa Chrystusa. Przyszedł On na świat dla naszego Zbawienia: by nauczyć nas żyć w tym życiu zgodnie z wolą Boga i aby dać nam, poprzez swą śmierć i Zmartwychwstanie, życie wieczne, to znaczy pełnię szczęścia w Bogu, prawdziwym celu i pełni życia ludzkiego.
2. Jezus nauczył nas, że u kresu naszego życia będziemy musieli zdać sprawę z naszych uczynków, albowiem zostaliśmy stworzeni jako istoty obdarzone wolnością i odpowiedzialnością. Odbędzie się sąd przed Bogiem, który jest zarazem Ojcem bogatym w miłosierdzie i sędzią sprawiedliwym.
3. Popelnione grzechy - zwłaszcza te najcięższe - obrażają Boga, a jednocześnie szkodzą temu, kto się ich dopuścił i nie są bez konsekwencji dla całej wspólnoty. Wystarczy pomyśleć o grzechach, które są dzisiaj najczęstsze: zabójstwo, aborcja, wojny, porzucenie rodziny, bogacenie się na narkotykach, oszustwa, które doprowadzają wielu do ruiny i uniemożliwiają rozwój. Wydać się może, że na świecie zło zatriumfowało nad dobrem. Tak wiele jest na świecie niesprawiedliwości i cierpienia., iż ktoś mógłby pomyśleć, że Bóg jest bezsilny wobec zła, a niesprawiedliwość bierze górę nad sprawiedliwością.
4. Tak jednak nie jest. Pod koniec życia wybija godzina Boga. Przypomina nam o tym przypowieść o Łazarzu, ubogim pod drzwiami bogatego, który miał wszystko i nie dbał o niego. Umarli obaj: Łazarz przyjęty został do chwały Bożej, bogacz zaś musiał cierpieć męki (Łk 16,19). Bóg wymierzy sprawiedliwość. Kto dobrze czyni, będzie błogosławiony i cieszyć się będzie wieczną radością w niebie. Kto źle postępował a nie wyraził skruchy, na zawsze pozostanie przy swym wyborze odrzucenia Boga, a zatem w radykalnej frustracji i gorczy bez końca, w położeniu najwyższej nienadziei, które określamy budzącym przerażeniem słowem "piekło".
5. Bóg przebacza winę grzechu za pośrednictwem Kościoła w sakramencie pokuty, sakramencie miłosiernej miłości Boga Ojca i Odkupiciela naszego Jezusa Chrystusa.
6. Szkoła wyrządzona przez grzech wymaga jednak zadośćuczynienia w miarę możliwości. Pokuta zadana spowiadającemu się w sakramencie przebaczenia jest formą zadośćuczynienia. W dawnych wiekach pokuta była publiczna i do tego stopnia surowa, że z biegiem lat Kościół postanowił zadawać ją w postaciach mniej uciążliwych. Tak właśnie narodziły się odpusty.
7. Tylko Bóg może dokładnie ocenić dobro bądź zło, jakie popelniliśmy w życiu. Tylko On zna całą prawdę o życiu człowieka. To On, na sądzie u kresu naszego życia, powie nam, czy mamy się jeszcze poddać oczyszczeniu, by móc wejść w świętość do pełni radości w Bogu. Oczyszczenie to dokonuje się - w formie bardzo tajemniczej - w "czyszczeniu".
8. Na sąd Boży nie stawiamy się sami. Jesteśmy członkami Kościoła, mistycznego Ciała Chrystusa. Kościół zaś, którego misją jest nasze Zbawienie, korzysta z wszystkich dobrodziejstw, jakimi Pan go obdarzył, ażeby udzielać przebaczenia i odpuszczania winy za grzechy. Przy okazji Jubileuszu udziela on wielkodusznie skarbów Bożego miłosierdzia każdemu, kto z wiarą prosi o dar przebaczenia i odpuszczenie winy, na jaką zasłużył.
9. Kościół ufa całkowicie, że Bóg udziela chrześcijanom odpustu, który skraca bądź uchyla oczyszczenie za grzechy, kiedy wraz z całym Kościołem, za sprawą zasług Chrystusa, Matki Bożej i wszystkich świętych, błagają pokornie o ten dar miłosierdzia. Kościół przypomina obietnicę, jaką Chrystus dał Piotrowi: "cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16,19). Do uzyskania odpustu zupełnego, czyli całkowitego wymazania, oczyszczenia, konieczne jest całkowite zerwanie z grzechem, nawet lekkim. Odpust nie będzie zupełny, jeśli zerwanie to nie będzie całkowite.
10. Od wiernego, który pragnie uzyskać dar odpustu Kościół żąda spełnienia kilku uczynków, w których da on wyraz swej wiary w odkupienie, w miłosierdzie Boże, w Kościół, w sakramenty, w życie wieczne. Wymagane uczynki, jeśli nie są poddyktowane wiarą, nie przyniosą owoców duchowych ani żadnego odpustu.
11. Ustanowione przez Kościół działania - warunki - związane z prośbą o dar odpustu i otrzymania go są zasadniczo następujące

- a. **pielgrzymka** do któregoś z miejsc świętych wyznaczonych przez biskupów: bazylik, katakumb, katedr, sanktuariów, kościołów... Pielgrzymka jest znakiem woli nawrócenia, pokuty, doskonalenia się w życiu chrześcijańskim i nadziei na życie wieczne. Jest pamiątką i symbolem naszej kondycji pielgrzymów na tej ziemi, zmierzających do Królestwa niebieskiego.
- b. **nawrócenie** - przebaczenie win, które mamy znieść dla oczyszczenia się z grzechów, zakłada przebaczenie tychże grzechów w spowiedzi. Pociąga ono za sobą skruchę, pokutę, postanowienie, by nie grzeszyć więcej oraz wolę zadośćuczynienia za szkody, jakie swoimi grzechami wyrządziliśmy sobie i innym.
- c. **uczestnictwo w Eucharystii**, przyjmując Komunię św. Ciała Pańskiego to, co umacnia wspólnotę Kościelną, uobecnia tajemnicę odkupienia i czyni z nas uczestników posłannictwa Chrystusa w świecie. Chrześcijanin musi odnowić zobowiązanie do uczestnictwa w Eucharystii w każdą niedzielę.
- d. **uczynek miłosierdzia** wobec bliźniego (sowita jałmużna, odwiedzenie chorych czy więźniów...), jako wyraz cnoty miłosierdzia, która wyróżnia chrześcijan, bądź **wrzeczenie się** (w picu, w jedzeniu, w paleniu, w korzystaniu z telewizora...), jako wyraz wolności chrześcijanina od dóbr materialnych, które któregoś dnia będziemy musieli zostawić oraz trzeźwego stylu życia.
- e. należy również **modlić się w intencjach Ojca Świętego i za potrzeby Kościoła**.

12. Również cierpienie, które przynosi życie, ofiarowane z wiarą i miłością do Pana, są sposobem zadośćuczynienia grzechów własnych i grzechów świata. Połączone z nieskończoną zasługą śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, życia Matki Najświętszej, męczenników i świętych, przyczyniają się do powstania tego, co można by nazwać "skarbem" zasług dla Zbawienia ludzi.

13. Kościół ma niezachwianą wiarę, że prosząc w ten sposób, wierny otrzymuje dar odpustu, to znaczy zmniejszenie bądź uchylenie win, którą po śmierci miałby odpokutować dla pełnego oczyszczenia się z popełnionych grzechów. Prośzenie Boga o "przeniesienie" odpustu na nieżyjących już wiernych jest oznaką wielkiej miłości.

Francisco Jose' Cox ("Dziennik Pielgrzyma" nr 4)

## Po naszymu czyli po śląsku

				<b>O</b>		
1						
2						
3						
4						
5						
6						
7						
8						
9						

### Hasła krzyżówki:

1. obrus
2. wierzchołek, drzewa, wieży
3. katarynka
4. mały pojemnik
5. cyrk
6. kłamczucha, oszustka
7. strzelba
8. spodnie
9. pałac w kotłowni

Odgadnięte wyrazy należy wpisać w gwarze śląskiej. Litery czytane w kolumnie zaznaczonej strzałką dadzą rozwiązanie. Kartki z prawidłowymi rozwiązaniami wezmą udział w losowaniu nagrody książkowej. Kartki prosimy wrzucać do redakcyjnej skrzynki z tyłu kościoła (z napisem "Serce Ewangelii"). Życzymy dobrej zabawy!

### Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki

Hasłem do odgadnięcia były "Gorzkie żale". Trzy nagrody książkowe wylosowali: **Bronisława Lubszczyk**, ul. Kolberga 45, **Krystyna Kadłubek**, ul. Błękitna 21d oraz **Przemek Kanpek**, ul. Gotartowicka 37c.

Gratulujemy! Nagrody można odebrać w zakrystii.

A.K.

---

**"Serce Ewangelii"** miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaguje:  
zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ,  
ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** [www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl](http://www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl) + **Nakład:** 1.400 egz.

---

---